

# Piotr Koprowski

---

## Dialog Kościoła rzymskokatolickiego z kulturą : kilka myśli Janusza Pasierba

---

Język - Szkoła - Religia 7/2, 7-27

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Koprowski  
Uniwersytet Gdański

## DIALOG KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO Z KULTURĄ. KILKA MYŚLI KS. JANUSZA PASIERBA

W czasach współczesnych słowo *dialog* cieszy się dużą popularnością. Posługują nim politycy, naukowcy, autorytety moralne, ludzie pióra w sytuacji, kiedy obierają za przedmiot swoich wypowiedzi, dyskusji bądź rozważań różnorodne konfrontacje (między ludźmi, religiami, kulturami, ideami itp.) i gdy przyświeca im pragnienie zrozumienia określonej inności, odmienności oraz współdziałania w zakresie poszukiwania prawdy, obrony wartości ogólnoludzkich, współpracy w imię sprawiedliwości społecznej, zachowania pokoju na świecie<sup>1</sup>. Obok uniwersalnego istotny jest również indywidualny pryzmat, poprzez który patrzymy na problem dialogu. Każdy człowiek nadaje temu ostatniemu określony sens. Zazwyczaj nie rozpatruje go w oderwaniu od własnych doświadczeń życiowych, przeżyć. Jeśli w małych społecznościach ludzkich, jak np. rodzina, grupa przyjaciół, wieś, miasteczko, brakuje dialogu, to niezwykle trudne jest budowanie porozumienia na szerszym gruncie: na płaszczyźnie narodowej, europejskiej<sup>2</sup>.

Dialog z rzeczywistością prowadził – i prowadzi nadal – również Kościół rzymskokatolicki<sup>3</sup>. W jej strukturach szczególne miejsce zajmuje kultura, z którą dzieje „Oblubienicy Chrystusa” związane są od zawsze. W starożytności i w średniowieczu kultura nadawała m.in. formę i oprawę kultom religijnym, kształtowała obrzędy i obyczaje, przywoływała ślady upływającego czasu. Wiele prądów kulturowych określało wówczas swoją tożsamość stosunkiem do Kościoła i religii. Dzięki religijnej inspiracji i kościelnemu mecenatowi rodziło

---

<sup>1</sup> R. Łukaszyk, *Dialog*, [w:] *Katolicyzm A – Z*, Poznań 1982, s. 74.

<sup>2</sup> P. Koprowski, *Europa jako wspólnota duchowa. Spostrzeżenia i refleksje Janusza Stanisława Pasierba*, [w:] *Koncepcje integracji w Europie w XX i XXI wieku. Myśl polityczna*, pod red. H. Stysa, Toruń 2008, s. 45–59.

<sup>3</sup> Pojawiające się wielokrotnie w tekście artykułu określenie „Kościół” odnosi się do Kościoła rzymskokatolickiego.

się, zwłaszcza w wiekach średnich, wiele wspaniałych, wybitnych dzieł sztuki<sup>4</sup>. W czasach nowożytnych, szczególnie w XVIII w., świadomość Europejczyków, a zwłaszcza elitarnych środowisk filozofów, pisarzy, twórców nauki, artystów wchłonęła szereg przekonań podważających chrześcijańską koncepcję życia, tradycyjne zasady etyczne i niekoncentrujących swej uwagi na Bogu – praprzyczynie i ostatecznym celu człowieka<sup>5</sup>. Powiązania Kościoła z kulturą uległy wówczas rozluźnieniu. Wraz z upływem lat pogłębiała się aksjologiczna i ideowa przepaść pomiędzy nimi. W XIX stuleciu wielu świeckim twórcom kultury patronował francuski filozof August Comte.

Autor dzieła *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej* wyróżniał trzy etapy rozwoju ludzkości: teologiczny, metafizyczny i pozytywny. W pierwszym ludzkość kierowała się uczuciami, w drugim – intelektem. Zarówno uczucia, jak i intelekt tworzą fikcje. Fikcje wytworzone przez uczucia stanowią mitologię, przez intelekt – metafizykę. Mitologia i metafizyka kolejno władły ludzkością. Dopiero po wyzwoleniu się od nich mogła ona wejść w dalszy, zarazem najwyższy i ostateczny, etap rozwoju. Umożliwiła to, zdaniem filozofa, dopiero stworzona przezeń filozofia pozytywna, wolna od mitologii i metafizyki, zajmująca się wyłącznie przedmiotami rzeczywistymi i kwestiami ścisłymi, rozważająca tylko tematy pozytywne, pragnąca służyć polepszeniu życia, a nie zaspokojeniu czerzej ciekawości. Ostrze filozofii pozytywnej zwrócone było przeciw wszelkim próbom wykraczania poza fakty. Przedmiotem nauki powinny być tylko one, a zatem to, co rzeczywiste, jasne, ścisłe i pozytywne, a nie urojone, mgliste, tajemnicze, jałowe. Nieporównany wzór postępowania naukowego stworzyły – w przekonaniu twórcy pozytywizmu – nauki przyrodnicze, wyrzekające się wszelkich spekulacji i unikające twierdzeń absolutnych na rzecz badań czysto faktycznych<sup>6</sup>.

Na stan niechęci, a nawet wrogości wobec religii, na pojawiające się stwierdzenia, iż charakter naukowy powinno się rezerwować jedynie dla sądów weryfikowalnych empirycznie, a „prawdy” religijno-metafizyczne pozbawione są sensu poznawczego, Kościół odpowiadał przyjęciem postawy „obrony, dystansu i sprzeciwu w imię wiary chrześcijańskiej”<sup>7</sup>. W tej sytuacji podjęcie na nowo

<sup>4</sup> G. Duby, *Czasy katedr: sztuka i społeczeństwo 980–1420*, Warszawa 1986; J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1995.

<sup>5</sup> P. Koprowski, *Religia... ale jaka? Kryzys świadomości Europejczyków w XVIII wieku*, [w:] *Laicyzacja i sekularyzacja społeczeństwa nowożytnego (XVI–XVIII w.)*, pod red. J. Wiśniewskiego, Olsztyn 2008, s. 219–231.

<sup>6</sup> A. Comte, *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej. Rozprawa o całokształcie pozytywizmu*, oprac. B. Skarga, Warszawa 1973; B. Skarga, *Comte*, Warszawa 1977.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, *Istota, wielkość i odpowiedzialność sztuki i publicystyki. Przemówienie do artystów i dziennikarzy* (Monachium, 19 listopada 1980), [w:] *Wiara i kultura*, red. M. Radwan, W. Wylężek, T. Gorzkula, Rzym – Lublin 1988, s. 87.

autentycznego, rzetelnego dialogu Kościoła ze światem kultury jawiło się w XX w. jako swego rodzaju konieczność dziejowa. Reprezentanci zarówno jednej, jak i drugiej „strony” uzmysłowili sobie wówczas, że w świecie wielości idei i różnorodnych światopoglądów, pośród konkurencyjnych i często wyraźnie przeciwstawnych schematów analizy i interpretacji rzeczywistości nie zawsze łatwo jest „odnaleźć” kulturę i wartości, którymi ona „promieniuje” (m.in. ład, harmonię). W związku z tym, w imię troski o los kultury zdecydowali o pozbyciu się aprioryzmu przynajmniej części swoich poglądów, o uznaniu ograniczoności niektórych, dotychczas rzekomo niezmiennych, stanowisk. Zaczęli poszukiwać sposobów i metod, dzięki którym Kościół i kultura stałiby się znów komplementarnymi, kooperującymi ze sobą podmiotami, przy czym nie chodziło im o powrót do czasów stanowiących pod tym względem pewien ideał, lecz o budowanie „ducha” jedności w realiach realnego „tu i teraz”<sup>8</sup>.

Problematyka związana z wieloaspektowymi relacjami Kościół – kultura była w minionym stuleciu – i jest nadal – przedmiotem zainteresowania licznego grona uczonych: teologów, kulturoznawców, historyków, filozofów. Zajmują się oni zarówno kwestiami natury bardziej ogólnej (np. związkami religia-kultura, wiara-kultura), jak i w większym stopniu uszczegółowionymi, jak chociażby wzajemnymi implikacjami teologii i kultury, kulturowym „obliczem” Biblii<sup>9</sup>.

Dialog Kościoła z kulturą oraz towarzyszące temu procesowi uwarunkowania znalazły swoje miejsce również w myśli ks. Janusza Pasierba (1929–1993), współczesnego polskiego teologa, historyka sztuki, poety. Moim zamiarem jest przybliżenie refleksji i przemyśleń autora *Czasu otwartego* z tego zakresu. Mają one ze względu na szeroką wiedzę Pasierba z zakresu szeroko rozumianej humanistyki<sup>10</sup>, „przelaną” na karty dzieł naukowych, eseistycznych i zbiorów poetyckich – charakter interdyscyplinarny. Jest to – w związku z coraz bardziej popularnym obecnie poglądem, iż poszczególne dyscypliny naukowe wyczerpały, przynajmniej w pewnym sensie, zakres swoich badań i dlatego to, co najbardziej interesujące i frapujące sytuuje się na pograniczu tychże dyscyplin – niezwykle

<sup>8</sup> M. Szulakiewicz, *Wprowadzenie*, [w:] *Dialog w kulturze*, red. M. Szulakiewicz, Z. Karpus, Toruń 2003, s. 20.

<sup>9</sup> Zob. m.in. A. Szczeklik, *Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki*, Kraków 2003; *Sacrum i kultura. Chrześcijańskie korzenie przyszłości*, red. R. Rubinkiewicz, S. Zięba, Lublin 2000; J. Życiński, *Pontyfikat Jana Pawła II: dialog Kościoła z nauką i kulturą*, „Ethos” 2002, nr 63–64, s. 158–167; S. Dziekoński, *Rozwój wychowawczej myśli Kościoła na przestrzeni ostatnich wieków*, Warszawa 2004; H. Paprocki, *Sacrum i profanum: nadzieje i zagrożenia. Sacrum i profanum a współczesna kultura*, Warszawa 2006.

<sup>10</sup> Zob. *Ksiądz Janusz Stanisław Pasierb. Kapłan – poeta – humanista*, Pelplin 2004; *Ksiądz Janusz Stanisław Pasierb – kapłan, poeta, człowiek nauki*, Pelplin 1995; H. Mross, *Publikacje ks. profesora Janusza St. Pasierba*, [w:] *Pomorskie drogi ks. Janusza Pasierba*, red. B. Wiśniewski, Pelplin 1994, s. 327–356.

ważne i istotne. Uczony umieścił problematykę relacji Kościół-kultura w owej przestrzeni „pogranicza”. Prezentacja jego rozważań na powyższy temat znajduje dzięki temu dodatkowe uzasadnienie.

Zanim rozwinę zasygnalizowany wątek myśli Pasierba, zasadne wydaje się poczynienie kilku uwag, dotyczących rozumienia przezeń terminu „kultura”. O ile w czasach współczesnych dyskusji nie podlega raczej to, iż kultura odgrywa w życiu człowieka ogromną rolę, a uwarunkowania kulturowe są trwalsze od politycznych bądź ekonomicznych, o tyle próba znalezienia – w morzu różnorodnych definicji<sup>11</sup> – wspólnych mianowników dla rzeczonoego pojęcia nastęrcza wielu trudności. Ograniczę przeto paletę definicji do kilku ujęć wpisujących się w nurt podzielanej przez Pasierba personalistycznej koncepcji kultury.

W świetle tych ujęć świat kultury konstituują wszystkie wytwory człowieka, będące owocem jego osobowego, świadomego i autonomicznego działania. Kultura jawi się więc jako swoista racjonalizacja natury, efekt pracy intelektu nad „przetwarzaniem” zarówno samej jednostki ludzkiej, jak i otaczającej ją przyrody<sup>12</sup>. Mamy w niej do czynienia z personalizacją człowieka, z procesem uspołecznienia oraz „uczłowiczenia” rzeczywistości.

Kultura to personalizacja człowieka i świata w relacji do człowieka. (...) Jest to transformacja natury ludzkiej w osobę, we wspólnotę osób i kształtowanie odnośnego świata na korzyść człowieka. Transformacja ta rozciąga się na całość Fenomeny Ludzkiego i na całość rzeczywistości, pozostającej w relacji do osoby ludzkiej. Kultura jest to zatem całość doznań, stanów, samorozumień (...), sposobów bycia, życia i działań w sferze zewnętrznej i wewnętrznej (...), oraz bilans owoców i wytworów materialnych i idealnych (...), przy zmierzaniu wszystkich sfer do utworzenia z natury ludzkiej wymiaru osobowego na płaszczyźnie indywidualnej i społecznej<sup>13</sup>.

W ujęciu Jana Pawła II kultura jest sposobem istnienia i bytowania człowieka. Jednostka ludzka jest zawsze związana z właściwą sobie przestrzenią kulturową. Dzięki kulturze łączą ją określone więzi z drugim „ja”, wzmacnia i potęguje się jej człowieczeństwo, może ona pełniej, dojrzalej „być”. „Człowiek, i tylko człowiek, jest sprawcą i twórcą kultury; człowiek, i tylko człowiek, w niej się wyraża i w niej się potwierdza”<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Zdaniem badaczy, istnieje około trzystu definicji pojęcia „kultury”. C. Kluckhohn, A. Kroeber, *Culture. A Critical Review of Concepts and Definitions*, New York 1963.

<sup>12</sup> Por. M.A. Krąpiec, *Człowiek w kulturze*, Rzym – Warszawa 1990, s. 331–332.

<sup>13</sup> Cz. Bartnik, *Teologia kultury*, Lublin 1999, s. 22.

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 68. Zob. także A. Rodziński, *Osoba, moralność, kultura*, Lublin 1989, s. 365–377; S. Ferfoggia, *Jana Pawła II filozofia kultury i wychowania*, Kraków 2007.

Kulturę można określić także jako „sposób bycia, myślenia i życia, który sprawia, że każdy czuje się dobrze z samym sobą, z innymi, z naturą, z Bogiem. Każdy jest na swoim miejscu. Nawet jeśli się zdarzają napięcia, to ten świat nie jest sprzeczny. Jest on spójny w swojej głębokiej jedności”<sup>15</sup>.

Kultura – dodaje Pasierb – wyrosła na gruzach dwóch wielkich, monolitycznych systemów: Grecji i Rzymu oraz w odpowiedzi na uniwersalistyczne koncepcje Kościoła<sup>16</sup>, decydowała zarówno w XX w., jak i w okresach chronologicznie wcześniejszych o tożsamości Europy. Była ona – i jest nadal – bardzo ważną częścią życia Europejczyków, formą ich stosunku do samych siebie oraz do świata<sup>17</sup>. Myśliciel postrzegał ją jako czynnik osobotwórczy, oddziałujący zarówno na jednostkę, jak i na większe społeczności. Kontaktując się z nią: z dziełami sztuki, literatury pięknej czy też filozofii, człowiek zmienia nie tylko siebie, lecz również otaczającą go rzeczywistość. Dzięki kulturze dochodzi – na drodze ewolucyjnego, rozpoczynającego się już w dzieciństwie, procesu – do pełni człowieczeństwa. Nabywa różnorakie doświadczenia, przyjmuje określone sposoby zachowania, zwyczaje, normy postępowania, wrażliwości, co skutkuje zrozumieniem siebie i „odkryciem”, dostrzeżeniem, próbą analizy drugiego „ja”. Kultura nie tylko może, ale wręcz powinna zapewnić jednostce ludzkiej szczęście, a także wprowadzić ją na drogę doskonałości<sup>18</sup>. Ta ostatnia odnosi się do sfery etyczno-moralnej ziemskiego bytowania człowieka, szczęście zaś wiąże się w tym przypadku przede wszystkim z perspektywą ostateczną.

Pasierb odczytał kulturę w wymiarze horyzontalnym, obejmującym doczesny charakter ludzkiej egzystencji, dotyczącym naszych wyborów, postaw i działań w realnym „tu i teraz”, a także w wymiarze wertykalnym, wyrażającym cel naszej ziemskiej wędrówki. Obydwa wymiary są, jego zdaniem, ściśle zespolone ze sobą, przenikają się nawzajem, nie odzwierciedlają w istocie diametralnie odmiennych jakości, antynomicznych racji. Pomostem między nimi, „między ziemią i niebem, rzeczywistością widzialną i niewidzialną”<sup>19</sup> jest – w przeświadczeniu autora *Miasta na górze* – właśnie kultura.

Działalność kulturotwórcza to, zdaniem Pasierba, jeden z najważniejszych obowiązków jednostki ludzkiej. Wszystkie jej aspekty są istotne, cenne, godne zainteresowania i wnikliwej analizy. Każdy przejaw twórczej aktywności jest wyjątkowy z racji tego, iż zawsze do czegoś odsyła, do jakiejś idei, myśli, ukierunkowuje na coś odbiorcę. Dzieje się tak nawet wówczas, kiedy danemu twórcy nie przyświecają cele dydaktyczno-wychowawcze. „Odszyfrowywanie” sensów

<sup>15</sup> P. Poupard, *Ten Papiież jest darem od Boga*, Katowice 2002, s. 106.

<sup>16</sup> J.S. Pasierb, *Katedra symbol Europy*, Pelplin 2004, s. 31.

<sup>17</sup> J.S. Pasierb, *Pionowy wymiar kultury*, Kraków 1983, s. 7.

<sup>18</sup> J.S. Pasierb, *Miasto na górze*, Pelplin 2000, s. 73.

<sup>19</sup> W. Kudyba, *Rana, która przyzywa Boga. O twórczości poetyckiej Janusza St. Pasierba*, Lublin 2006, s. 178.

i znaczeń dzieł kultury jest jednak często zadaniem znacznie trudniejszym niż mogłoby się wydawać. Wysiłek intelektualny jawi się jako niezbędny w przypadku, kiedy chcemy dotrzeć do istoty rzeczy, poznać głębię określonej „prawdy”. „Kultura bez wysiłku, nie wymagająca kontemplacji, a nawet zwykłego wysiłku umysłowego, pozbawia swych odbiorców niejednokrotnie tej zdolności przeżywania zdziwienia, którą już starożytni uważali za początek filozofii, własnego zastanawiania się nad życiem i światem”<sup>20</sup>. Odczytywanie znaczeń w kulturze nie może odbywać się w warunkach przymusu, w kontekście gróźb, złorzeczeń, pod presją. Niezbędne jest zachowanie taktu, umiaru, kierowanie się swoją empatią. „Wskazywanie sensu kultury nie może być wciąganiem za włosy do kapliczki, ale ukazywaniem najgłębszej jedności wszystkiego, co świat znaczy”. Chcąc ukazać człowiekowi wielowymiarowość i zarazem jedność rzeczywistości, obudzić w nim potrzebę refleksji, zadumy, kontemplacji, „trzeba zachować się dyskretnie, stanąć nieraz na uboczu”. Twórca powinien umieć zdobyć się na skromność, rezygnację z bycia w centrum zainteresowania. Tego rodzaju postawa jest – w opinii duchownego – ze wszech miar pożądana. „To wcale nie jest [bowski – P. K.] pozbawione sensu, że znaków drogowych nie umieszcza się na środku drogi”<sup>21</sup>. Dzieła kultury przemawiają obecnie silniej i dobitniej wówczas, kiedy sytuują się po bokach dróg, którymi kroczą ludzie.

W przeszłości kultura była postrzegana jako naturalne, „ludzkie” środowisko życia. Wędrowała wraz z ludźmi po wszystkich ścieżkach ich egzystencji, była „wpisana” w ich byt, odgrywała rolę pierwszorzędą, z obiektywnego punktu widzenia niepodważalną.

Chyba nigdy – podkreślał Pasierb – człowiek nie był w takiej sytuacji, że nie tworzył, nie szukał formy. Już człowiek jaskiniowy rysował i malował. Nie znamy człowieka w fazie prekulturalnej. Człowiek, jakiego spotykamy w historii kultury, jest już istotą, dla której sztuka była czymś koniecznym. To brzmi paradoksalnie – kultura jako dzieło natury – człowiek z natury swojej jest istotą kulturalną i realizuje się przez kulturę. Nie znamy innego człowieka<sup>22</sup>.

Paradoks ten znajduje potwierdzenie w Biblii, w *Księdze Rodzaju*, gdzie Bóg „wdraża człowieka do powiększania natury o kulturę, stwarza jakby po raz drugi człowieka jako twórcę kultury”<sup>23</sup>. Tylko w kulturze jednostka ludzka może znaleźć antidotum na destrukcyjną siłę uwarunkowań natury przyrodniczej oraz oparcie umożliwiające przezwyciężenie „marności” czasu, dające gwarancję

<sup>20</sup> J.S. Pasierb, *Miasto...*, s. 315.

<sup>21</sup> J.S. Pasierb, *Galęzie i liście*, Pelplin 2002, s. 155.

<sup>22</sup> *Nasza mała, najmniejsza ojczyzna. Z ks. J. S. Pasierbem rozmawia M. Wittbrodt*, „Nowe Książki” 1994, nr 8, s. 2.

<sup>23</sup> J.S. Pasierb, *Światło i sól*, Paris 1982, s. 17.

swoistej nieśmiertelności. Jeśli nie chcemy umrzeć „całkowicie”, pragniemy uwolnić się od lęku przed unicestwieniem „na zawsze”, jesteśmy „skazani” na kulturę, na „zanurzenie się” w jej przestrzeniach. To właśnie owa „prawda”, trwała i niepodważalna, już „braciom z paleolitu (...) kazała (...) dźwigać (...) nadludzkie głowy, budować owalne świątynie, kamienne nisze”<sup>24</sup>.

Wewnętrzny imperatyw, pod „naciskiem” którego działają twórcy wszystkich epok historycznych, jest w istocie charakterystycznym dla człowieka dynamizmem, aktualizacją tkwiących w nim „potencjałów”, również tych o charakterze religijnym. Działalność kulturotwórcza to swoiste przeniesienie do realnego świata elementów rzeczywistości „niebiańskiej”, wskazanie na chęć powrotu do pierwotnej, harmonijnej więzi ze Stwórcą. Nawet jeśli – w opinii kogoś „z zewnątrz” – może wydawać się czymś ponad „ludzkie siły”, jest świadomym, autonomicznym wyrazem duchowości, przejawem transcendencji artysty w czynie. „Przerastanie” samych siebie przez osoby działające na niwie kultury jawi się, mimo towarzyszących mu niekiedy oznak „szaleństwa”, jako wymowny dowód konstituowania się określonej wspólnoty, przenikniętej duchem Ewangelii. Charakterystyczny pod tym względem jest utwór Pasierba *Katedra w Sewilli*:

W czasach religijności  
Mierzonej rozsądną miarą  
Zdumiewa postanowienie  
Kanoników z Sewilli  
Z roku 1401:

Zbudujmy kościół tak wielki  
By ci co go zobaczą  
Wzięli nas za szaleńców

Nikt już nie pamięta  
Kto był wówczas rozważny  
I odradzał budowę

Tak powstaje kościół”<sup>25</sup>.

Średniowieczny twórca powoływał do życia swoje dzieło z rozmachem, pragnąc, by trwało ono wieki i nie przestawało zdumiewać. Ani przez chwilę nie wątpił, iż czyniąc w ten sposób, pozostaje wierny zarówno temu, co składa się na istotę człowieczeństwa, jak i własnemu, indywidualnemu „głosowi”. Było to naturalne i oczywiste ze względu na „nachylenie” ówczesnej kultury, na jej

<sup>24</sup> J.S. Pasierb, *Wnętrze dłoni*, Łódź 1988, s. 146.

<sup>25</sup> J.S. Pasierb, *Kategoria przestrzeni*, Pelplin 2007, s. 106.



„zamknięcie” w ramach jasno, precyzyjnie sformułowanych zasad, norm. W dawnej kulturze postrzeganie świata, samego siebie i innych było uregulowane przez określone obyczaje, wzorce zachowań. Przestrzeganie tych ostatnich było równoznaczne z brakiem dysharmonii, dysonansów, tak w sferze ideowej, jak i w życiu codziennym. „Nawet procesy produkcyjne, zwłaszcza w tej produkcji, która była [w średniowieczu – P. K.] najbardziej powszechna, mianowicie rolnej czy rzemieślniczej, były unormowane obrzędami. Człowiek wiedział, na dzień jakiego świętego ma wyjść w pole i siał i na jakie święto Matki Boskiej powinien zacząć żniwa”<sup>26</sup>.

Na kształt kultury wywierał zawsze określony wpływ Kościoła. W specyficzną kulturę wszedł jako człowiek Jezus Chrystus i ją przeobrażał. Dlatego też postać i dzieło Syna Bożego chrześcijanie powinni pojmować nie tylko na sposób dogmatyczny, lecz raczej – a może nawet przede wszystkim – jako zacyt i wzór „nowości”, nowej jakościowo egzystencji. Chrystus był – i jest – zawsze gotowy wchodzić w dialog z człowiekiem, poszukiwać doń „dróg dostępu”. Nie można – chociażby w związku z tym – postrzegać go jako absolutyzującej „siły”, podporządkowującej sobie wszystkie istniejące idee. Widzieć trzeba w nim uosobienie wielkiego, twórczego potencjału chrześcijaństwa. Naśladować go oznacza – w przeświadczeniu Pasierba – otwierać się na drugą osobę i jej kulturę.

Trzeba nieustannie wracać do Ewangelii i szukać w niej inspiracji do podjęcia i prowadzenia dialogu z innymi osobami. Istotne jest ponadto to, by „oswobadzać Orędzie Boże od przypadłościowych form kultury i języka, żeby dotrzeć do treści – żeby »odpakować« treść”<sup>27</sup>. Przesłanie ewangeliczne stanie się bardziej czytelne wówczas, kiedy „odpakujemy” je z form kulturowo-językowych, charakterystycznych dla epoki starożytnej. Forma, w jakiej Chrystus jest „podawany” człowiekowi, musi podlegać ciągłym aktualizacjom, dostosowanym do „klimatu” i specyfiki danych czasów.

Do jednej postaci, do sztywnego kanonu nie należy również sprowadzać relacji między Kościołem a kulturą. Powinny one być bogate, wielowymiarowe, głębokie, gdyż tylko wówczas możliwa jest efektywna transformacja rzeczywistości, będąca realizacją Chrystusowego posłannictwa. Kościół i kultura mogą się ze sobą spotykać na wielu płaszczyznach i wzajemnie ubogacać. Zachowują żywotność, rozwijają się wówczas, kiedy jednocześnie podtrzymują i kontynuują tradycję oraz partycypują w sferze novum i przemiany. „O losach kultury zawsze stanowiły, jak w dobrym pojeździe, silniki i hamulce. Rozwijało ją zarówno posłuszeństwo, jak i bunt, tradycja i innowacja, statyka i dynamiczność. Kościół (...) jest (...) społecznością, w której obie te tendencje mają równe prawa”<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> J.S. Pasierb, *Pionowy...*, s. 9.

<sup>27</sup> J.S. Pasierb, *Od kaznodziejstwa do homilii*, Pelplin 1984, s. 41.

<sup>28</sup> J.S. Pasierb, *Pionowy...*, s. 22.

Istotne jest również to, by ani Kościół, ani kultura nie stała się ostatecznym kryterium prawdy. Szukając tej ostatniej, trzeba przede wszystkim zwrócić się w stronę Objawienia Bożego i ludzkich uczuć. Uczucia człowieka, wewnętrznie zróżnicowane, mniej lub bardziej trwałe, prawe i szlachetne, stają się „bardziej ludzkie” i w coraz większym stopniu „przenikają” – uzewnętrzniając się w formie określonych słów i czynów – sferę prawdy wówczas, kiedy „uczestniczą” w rzeczywistości Słowa Wcielonego<sup>29</sup>. Naznaczone pierwiastkiem ducha, „wpisują się” w wieczny nurt czasu, jakościowo diametralnie odmienny od tzw. czasu zamkniętego, będącego udziałem jednostki ludzkiej w takiej mierze, w jakiej stanowi ona część przyrody, otwierającego drogę beznadziejności, a w dalszej perspektywie - rozpaczy<sup>30</sup>.

Wymownym uzupełnieniem powyższych rozważań i zarazem komentarzem do nich

wydaje się *Dysputa* Rafaela. Filozofowie, teologowie, artyści – jest tu nawet blok ociosany pod budowę bazyliki Świętego Piotra – zgromadzeni są wokół ołtarza, na którym jest wystawiony Najświętszy Sakrament: przeistoczony Chleb ukazuje się tu jako reprezentująca wszystkie rzeczy cząstka świata przeniknięta Bóstwem. Nad tym wszystkim zasiadają w niebie święci w liczbie dwunastu i zjawia się Chrystus eschatyczny jako Sędzia. Tę sugestię wzmacnia deesis: wstawiennictwo Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela. Wszystko tu stanowi jedność: twórczość artystyczna, technika, myśl filozoficzna i refleksja teologiczna, cała kultura ludzka, będąca teraźniejszością i wiecznością równocześnie, wyrażona przez wspólnotę myślicieli i artystów. Wszystko to związane jest z Eucharystią: pamiątką śmierci Pana, aż po Jego powtórne przyjście, sakramentem czasów ostatecznych<sup>31</sup>.

Słowo Wcielone dokonuje transformacji doczesności na wieczność, tego, co przemija na to, co ma walor nieprzemijalności. W Kościele, rodzącym się na jego podłożu, przejawiają się boskie wartości. Fakt ów nie może jednak być dowodem na to, że „Oblubienica Chrystusa” jest ostatecznym kryterium prawdy. Kościół, przyjmując tego rodzaju postawę, wkracza na niwę swoistego utylitaryzmu, co de facto oznacza, że działając w określony sposób, osiągnie on dany cel. Tymczasem istota jego misji sprowadza się m.in. do ciągłej wędrówki, wkraczania w obszar nowości, uczestnictwa w procesie przemian. Nie można powiedzieć, że postulat obecności Bożego przesłania w życiu człowieka może zostać – i zostanie – kiedyś wyczerpany. Istota tego postulatu sprowadza się bowiem do

<sup>29</sup> Por. E. Sykuła, *Pasja według Pasierba*, Lublin 2004.

<sup>30</sup> J.S. Pasierb, *Czas otwarty*, Pelplin 1992, s. 24–29.

<sup>31</sup> J.S. Pasierb, *Światło...*, s. 65.

nieustannego poszukiwania właściwych dla określonej epoki bądź czasów struktur bazowych tej sfery<sup>32</sup>.

Pasierb uważał, że z pozycji podmiotu będącego ostatecznym kryterium prawdy Kościół występował w wiekach średnich. Wyznaczał wówczas społeczności ludzkiej normy etyczno-duchowe oraz wzory zachowań. Każdy z członków społeczności uczestniczącej w życiu Kościoła zdawał sobie sprawę z tego, że postępując zgodnie z precyzyjnymi i zrozumiałymi normami nigdy nie narazi się na wykluczenie lub śmieszność. „Zachowując reguły, człowiek uzyskiwał nieomyślność, wiedział, że się nie ośmieszy, ubierając się w ten sposób, a nie w inny, używając tych, a nie innych słów”. Podporządkowanie się preferowanemu przez większość członków danej wspólnoty kanonowi zachowań dawało spokój, harmonię, poczucie nieomyślności. „Człowiek zyskiwał liczne dobrodziejstwa (...) za jedną tylko cenę – za cenę posłuszeństwa, za cenę podporządkowania się niepisanemu kanonowi. Być posłusznym jak dziecko – to stwarzało sytuację archetypu. W jakimś sensie człowiek czuł się jak w dzieciństwie, czuł się szczęśliwie, bo nie on te wszystkie sprawy rozstrzygał”. Tylko nieliczne jednostki, kontestujące ogólnie przyjęte, powszechnie praktykowane i akceptowane normy zachowania i postępowania, uważano za odmieńców. „Wszyscy ludzie normalni zachowywali się w określony sposób. Stąd też nagle zmiany wywoływały wielkie oburzenie i poruszenie, wyglądały tak niesamowicie, jak wystąpienie w feudalnym świecie np. św. Franciszka z Asyżu”<sup>33</sup>.

Autor *Pionowego wymiaru kultury* stał na stanowisku, że dzięki takiemu profilowi działalności Kościoła w żadnej sferze aktywności życiowej ówczesnych Europejczyków nie było miejsca na niejasność, niedomówienie, niepewność. Nawet śmierć, będąca kresem doczesnej egzystencji, „wtedy nie była czymś tak strasznym, nieartykułowanym, o czym się nie mówi. Nie była wstrząsem dla człowieka, który całe życie traktował jako przygotowanie się do tego momentu. I dlatego chyba w tamtych czasach nieco łatwiej człowiek akceptował tę nieuniknioną rzeczywistość”<sup>34</sup>.

W średniowieczu Kościół był też, zdaniem Pasierba, jedyną instytucją łamiącą bądź podważającą zasady, na których opierał się system feudalny. Należy to – w przekonaniu myśliciela – pozytywnie ocenić i podkreślić. Z drugiej strony nie można jednak zapominać, iż Kościół nie otwierał się wówczas na możliwość przemiany i rozwoju. Negatywną wymowę tego faktu znacznie osłabiało to, że „zawsze (...) wewnątrz (...) struktur [kościelnych – P. K.] odbywał się ruch, jakiego nie bywało w analogicznych formach świeckich: pastuszek zostawał uczonym albo papieżem, a pogardzany przez wszystkich żebrak – wielkim świę-

<sup>32</sup> J.S. Pasierb, *Pionowy...*, s. 37.

<sup>33</sup> Tamże, s. 10.

<sup>34</sup> Tamże, s. 9.

tym. [A święci – P. K.] szli najczęściej w poprzek wszystkich stratygrafii społecznych, podziałów, ustaleń<sup>35</sup>.

Zarówno w epoce średniowiecza, jak i w okresie późniejszym, Kościół nie tylko umożliwiał awans reprezentantom niższych warstw społecznych: osobom ubogim, odrąconym, niepotrzebnym, jawił się jako rzecznik swoiście pojętego nonkonformizmu, lecz również – co jest nie mniej istotne – współtworzył kulturę. Kultura europejska nie stała się – m.in. dzięki wywierającemu znaczący wpływ na jej kształt i oblicze Kościołowi – ostatecznym kryterium prawdy i nie została nigdy zdominowana przez ideę abstrakcji, a także trwale „naznaczona” elementami, które składają się na wyrafinowany „chłód” techniki. „Wspólne korzenie chrześcijańskie, wyrastające na różnych glebach, dawały życie jednemu drzewu kultury europejskiej. Było to drzewo owocowe. Okrywało się liśćmi i kwitło, przynosząc owoce różnego kształtu i smaku. Nieustanne krążenie soków wewnątrz pnia tego drzewa decydowało i decyduje o bogactwie zbiorów<sup>36</sup>. Dialog Kościoła z kulturą, mający nieco inną specyfikę i uwarunkowania w każdym z aństw katolickiej części starego kontynentu, zawsze był owocny. Przede wszystkim ugruntowywał tożsamość i świadomość indywidualności „partnerów” oraz ułatwiał Europejczykom dotarcie do prawdy ich bytu, do istoty człowieczeństwa, do tych rejonów własnej świadomości, które pozostawały dotychczas tajemnicą. Nie tylko Kościół, ale również dzieła kultury uzmysławiały poszczególnym jednostkom, a także różnym zbiorowościom to, iż oprócz zdobyczy cywilizacyjnych potrzebują one do pełnej samorealizacji wartości duchowych i otwarcia się na transcendencję.

Istnienie sprzężenia zwrotnego pomiędzy religijnością a sztuką chrześcijańską występuje w ciągu całych dziejów Kościoła. Czasem jakieś konkretne dzieło sztuki wyzwała nowe formy pobożności, czasem zaś odwrotnie: jakieś objawienie prywatne, nowa forma kultu prowadzi do stworzenia odpowiedniego wizerunku; tak było choćby w przypadku objawień w Lourdes św. Bernadette Soubirous i wizji Miłosierdzia Bożego, jakie miała siostra Faustyna Kowalska. Obie wizjonerki przekazały artystom swoje widzenia, opisując postać Matki Boskiej czy Chrystusa<sup>37</sup>.

Kultura może wychowywać – i często wychowuje – człowieka do otwartości na Stwórcę i na przyjęcie bogobojnej, szlachetnej postawy życiowej. Pokazywane w jej przestrzeniach obrazy, wizerunki zazwyczaj oddziałują wychowawczo i służą dobru. Średniowieczne wizje piekła czy też przedstawienia demonów

<sup>35</sup> Tamże, s. 22.

<sup>36</sup> Tamże, s. 73.

<sup>37</sup> Tamże, s. 40.

miały być „ostrzeżeniem i działać odstrasza­jąco na ludzi”, odwracać ich uwagę od nieprawej drogi życia. Również współ­cześni artyści są – nawet wbrew własnym zamierze­niom – „apostołami Boga w zracjonalizowanym (...) i zlaicyzowa­nym świecie”, ukazującymi z „dramatyczną siłą ciemności panujące pod słońcem szatana”<sup>38</sup>.

Dialog kultury i wiary wyraża się – w przeświadczeniu Pasierba – możliwie najpełniej w spojrzeniu na jednostkę ludzką z pozycji personalizmu. Cele kultury, uwzględniającej integralną koncepcję człowieka – istoty duchowo-materialnej, realizującej się w strukturach doczesności, ale „wychylonej” ku wieczności, żyjącej w czasie, a powołanej do tego, by kiedyś go „przekroczyć”, rozumnej, więc wolnej wchodzi w naturalny sposób w relacje z wartościami, które wyznacza wiara. Ta ostatnia dynamizuje procesy i działania kulturotwórcze, sprzyja ich rozwojowi. Wiara jednostka ludzka żyje, poprzez nią angażuje się całym swoim podmiotowym jestestwem, w całej swojej integralności<sup>39</sup>. Pozostając w organicznym związku z kulturą, spełnia funkcję humanizującą.

Harmonijne, „otwarte” relacje wiary i kultury, charakterystyczne dla czasów średniowiecza, w dobie nowożytniej podlegały określonym przemianom i prze­wartościowaniu. Już na przełomie XV i XVI w. „religijność sporego odłamu chrześcijaństwa (...) wystąpiła przeciwko sztuce”. Ta ostatnia albo otrzymywała – za cenę podporządkowania się nowym ideologiom – swoisty przywilej nietykalności, albo też stawała się przedmiotem brutalnych nieraz ataków. Przy­kładowo: „Karlstadt w Wittenberdze w roku 1521 palił obrazy religijne jako bałwochwalce, w roku 1524 Zwingli doradzał zrobić to samo w Zurychu”<sup>40</sup>. Procesowi niszczenia zabytków sztuki kościelnej, dokonującego się równoległe z widocznym osłabieniem pozycji Kościoła i kryzysem postaw jego ludzi<sup>41</sup>, nie towarzyszył jednak kryzys wiary. Wiara pozostała żywa nawet wówczas, kiedy jej zewnętrzne formy przybierały nową postać lub jeśli zmieniały się określone standardy moralne. Te ostatnie natomiast nieustannie determinowały ewolucję prądów kulturowo-artystycznych.

Postulowane przez wielkich reformatorów i inspiratorów życia chrześci­jańskiego przemiany pobożności miały niewątpliwy wpływ nie tylko na zmiany w zakresie tematów i treści, ale i form stylowych: elitarny i chłod-

<sup>38</sup> J.S. Pasierb, *Miasto...*, s. 184, 186.

<sup>39</sup> P. Koprowski, *Kryzys wiary a kształt naszego człowieczeństwa. Refleksje Janusza Stanisława Pasierba*, [w:] *Esencja człowieczeństwa. Prawda ludzka a cywilizacja*, red. H. Romanowska-Łakomy, Warszawa 2010, s. 144–145.

<sup>40</sup> J.S. Pasierb, *Pionowy...*, s. 45.

<sup>41</sup> J.S. Pasierb, *Człowiek i jego świat w sztuce religijnej renesansu*, Warszawa 1969, s. 26.

ny manieryzm musiał ustąpić miejsca barokowi, którego temperatura emocjonalna lepiej odpowiadała religijnej żarliwości kontrreformacji<sup>42</sup>.

Zdaniem Pasierba, konstrukcje myślowe, idee o proveniencji religijnej nie pretendowały ani w średniowieczu, ani w czasach nowożytnych do tego, by być rzeczywistością samą w sobie, by zastąpić człowiekowi żywą, egzystencjalną relację z Bogiem określonym zestawem sformułowań. Te ostatnie znajdowały się w stanie dialogu z indywidualnym „odczuwaniem” Stwórcy i świata przez ówczesnych Europejczyków. Można przeto powiedzieć, że mieszkańcy starego kontynentu żyli wówczas „kulturą i w kulturze”, wyposażeni w swoistą instrukcję życia, czyli „tak, jak się oddycha, jak ryby żyją w wodzie, a ptaki w powietrzu”<sup>43</sup>, nie odczuwając zagrożenia własnego „stylu istnienia”<sup>44</sup> i potrzeby jego obrony.

Stabilnego systemu kulturowego minionych czasów, jakby dopasowanego na miarę ówczesnych Europejczyków, spetryfikowanego przez Kościół oraz inne podmioty społeczne i polityczne, nie ominął jednak kryzys. W XIX i XX w. pojawiło się wiele symptomów świadczących o krystalizowaniu się nowych jakości w sferze kultury, o odwróceniu od tradycyjnego modelu ludzkiej egzystencji. Niezmiernie ważnym przejawem kryzysu tradycyjnej kultury jest zanik poczucia ładu i harmonii. Nawet jeśli chcielibyśmy obecnie przywrócić te podstawowe wyznaczniki dawnych czasów, nie udałoby nam się tego dokonać. Nasze działania determinuje bowiem, niezależnie od zajmowanego stanowiska w odniesieniu do istoty współczesności, imperatyw rozwoju.

Wszystkie mody artystyczne, wszystkie mody obyczajowe „retro”, cała wielka fala nostalgii, która się przetoczyła przez Europę (...), wskrzeszenie dawnych kostiumów, stylów, to wszystko jest chęcią powrotu. A z drugiej strony niesłychany rozwój science fiction, rozwój futurologii, rozwój utopii świadczy o tym, że pragniemy biec do przodu.

Jednostka ludzka, „bombardowana” współcześnie wieloma propozycjami z zakresu kultury, często skomplikowanymi, antynomicznymi, odczuwa swoisty dyskomfort, znajduje się „w sytuacji ogłuszenia”. Zaczyna zadawać pytania, na które nie zawsze potrafi udzielić odpowiedzi: „Po co tyle gazet w kioskach? Po co tyle programów w telewizji? A ile jest teatrów i kin! Każde gra co innego.(...) A są jeszcze kościoły i muzea... Czy wszystko to zwiedzić, czy niczego nie zwiedzać?” Europejczyk, przytłoczony otaczającą go zewsząd „kulturą”, nie jest

<sup>42</sup> J.S. Pasierb, *Pionowy...*, s. 41.

<sup>43</sup> Tamże, s. 12.

<sup>44</sup> Termin „styl istnienia” został zaczerpnięty z pracy B. Suchodolskiego, *Kim jest człowiek?*, Warszawa 1985, s. 281.

szcześliwy. Mimo iż ma łatwy dostęp do różnorodnych wytworów ludzkiego umysłu, może – przykładowo – „za parę złotych (...) zafundować sobie w domu to, o czym nie mógł dawniej marzyć udzielny książę (chyba, że był bardzo bogaty i księstwo miał duże), bo całą wielką kompletną orkiestrę symfoniczną z Karajanem przy pulpicie dyrygenckim”, czuje się samotny i zagubiony. Niezwykle jest tak, że oczekuje wsparcia w swego rodzaju konfrontacji z wytworami, wynalazkami, które sam stworzył. „Dzieła człowieka stanęły ponad nim, a często przeciw niemu, nie tylko dzieła techniki i wynalazki z bombami od A do Z czy N, ale także twory społeczne człowieka: partie, prawo, policje, państwo”. Jednostka ludzka nie jest w stanie w wielu przypadkach zapanować nad tym, co sama zbudowała, aby jej służyło i ułatwiało życie. W związku z powyższym jej światopogląd może zacząć ewoluować w kierunku katastrofizmu lub też okazać się strukturą otwartą na rozwiązania radykalne, agresywne. Nie znajdując oparcia w kulturze, może wejść na łono kontrkultury i tym samym jeszcze bardziej się pogрузić w „sytuacji bez wyjścia”<sup>45</sup>.

Pasierb wielokrotnie podkreślał, że człowiek współczesny został – w znacznej mierze na własne życzenie – wyłączony z możliwości czynnego udziału w tworzeniu dzieł kultury, z aktywności na niwie kulturotwórczej. Stał się jedynie odbiorcą idei, rozwiązań, form wyrazu zawartych w sztuce, literaturze pięknej, filozofii czy też w rozprawach naukowych.

Dziś kultura to pewien wyspecjalizowany rodzaj działalności ludzkiej. Tworzą ją artyści, robią ją rozmaici menedżerowie. Człowiek zwykły, który spontanicznie uczestniczył i tworzył dawną kulturę, teraz czuje się onieśmielony swoją niefachowością, ale zarazem też zadowolony skrycie, że nie on się musi gimnastykować, że to jest zadanie innych ludzi. Jawi się jako rodzaj brzydkiego zadowolenia ze swojej bierności, rodzi się lenistwo i podglądactwo. Człowiek współczesny chce być konsumentem, a nie uczestnikiem życia<sup>46</sup>.

Ciągle wzrasta liczba osób pragnących, by zdjęto z nich ciężar odpowiedzialności za „tworzenie”. Zwyczajne lenistwo oraz akceptacja mechanistycznego modelu społecznego wpłynęły w dużym stopniu na ich decyzję o rezygnacji z angażowania się w procesy kulturotwórcze<sup>47</sup>.

Dawniej fakt przynależności do określonej wspólnoty stymulował aktywność twórczą jednostki. „Człowiek nie wstydził się rysować, (...) muzykować, (...) lekarz, aptekarz, ksiądz i adwokat zbierali się wieczorem w swoim miasteczku, żeby zagrać jakiś kwartet”. Obecnie przyzwolenie, a może nawet niepisany nakaz

<sup>45</sup> J.S. Pasierb, *Pionowy...*, s. 13–15.

<sup>46</sup> Tamże, s. 13.

<sup>47</sup> *Nasza mała, najmniejsza ojczyzna...*, s. 2.

grupy, by nie wchodzić na drogę tworzenia „wysokiej” kultury „włacza” jednostkę w ramy bierności, pasywności. Propagowany jest coraz częściej i z coraz większą natarczywością konsumpcyjny model człowieka. „Kultura współczesna wylansowała obraz człowieka, który panuje w reklamie, występuje na okładkach kolorowych czasopism. Jest to człowiek, który ma 20 lat, jest zdrowy, opalony, ma pieniądze i wakacje”<sup>48</sup>. Jego styl życia naśladować zwłaszcza młodzi Europejczycy, pragnący za wszelką cenę upodobnić się do tego „wzoru”. Jeśli dodamy do tego, iż „przetrawiają” oni – i nie tylko oni – te same informacje, oglądają te same filmy, mieszkają w prawie identycznie urządzonej mieszkaniami, okaże się, że mamy do czynienia z jednolitością, swoistą powszechnością w wydaniu globalnym. Trudno – w przekonaniu Pasierba – narodziny owej „jedności” uznać za zjawisko jednoznacznie pozytywne.

Czy w takich realiach kulturowych jest w stanie „zaistnieć” Kościół z jego wizją świata i człowieka? Czy zdoła on „przebić się” ze Słowem Bożym w zlaicyzowanej rzeczywistości, skutecznie głosić prawdę Chrystusową w sytuacji, kiedy z ironią przyjmowane są współcześnie próby „bombardowania” ludzi niepodważalnymi dogmatami, bez względu na to, czy dotyczą one sfery religii, teologii, etyki, nawet ekonomii? Czy będzie potrafił nawiązać i prowadzić dialog z kulturą, w obrębie której zaczynają odgrywać coraz większą – jeśli nie dominującą – rolę opcje, wybory i systemy aksjologiczne niezakotwiczone w Boskiej Transcendencji? Problemy te, będące przedmiotem wielu rozpraw naukowych<sup>49</sup>, znajdowały się również w sferze zainteresowań Pasierba.

Zdaniem autora *Czasu otwartego* najważniejszym celem i powołaniem misji Kościoła było – i jest nadal – zbawienie człowieka. Kościół będzie o nie zabiegał aż po eschatologiczny koniec ludzkości. Aby móc realizować to zadanie, nie musi on obejmować swoimi wpływami bezkresnych, trudnych nawet do całościowego ogarnięcia, przestrzeni. Kościół „nie musi (...) objąć całego świata, by ocalić świat. Wszystkie chleby świata nie muszą być konsekrowane, żeby świat został zbawiony”<sup>50</sup>. Dla Pasierba nie wszystko, co znajduje się extra Ecclesiam jest złe, podejrzane, nie wszystko zasługuje na potępienie. Myśliciel nie negował również opartej na zasadach pluralizmu konstrukcji społecznej, podkreślając, że jest ona gwarantem ciągłego dialogu, także dialogu Kościoła z kulturą. Uważał, iż tylko w takich warunkach może mieć miejsce prawdziwy i odpowiedzialny rozwój tych podmiotów. W realiach „globalnej wioski” można – i trzeba – nawiązywać relacje z ludźmi „usytuowanymi” w obrębie różnych typów kultury, często prze-

<sup>48</sup> J.S. Pasierb, *Pionowy...*, s. 14.

<sup>49</sup> Zob. m.in. E. Gellner, *Postmodernizm, rozum i religia*, Warszawa 1997; J. Mariański, *Religia i Kościół między tradycją i ponowoczesnością*, Kraków 1997; M. Orłowski, *Kultura religijna w kręgu kultury popularnej – implikacje pedagogiczne*, [w:] J. Gajda, *Edukacja zorientowana na XXI wiek*, Lublin 2000, s. 293–304.

<sup>50</sup> J.S. Pasierb, *Czas...*, s. 169.



konanymi o wyjątkowości własnych wartości, ale jednocześnie otwartymi na inne racje i gotowymi do dalszej nauki. „Infantylnizm ludzi ukształtowanych przez „kulturę masową” stanowi na pewno wielką przeszkodę w wychowywaniu ich do „pełności wieku chrystusowego”, choć „dziecięca” prostoduszność otwiera ich na pewien typ paternalistycznego kaznodziejstwa”<sup>51</sup>.

Alasdair MacIntyre jest zdania, że jednym z najistotniejszych wyróżników czasów współczesnych jest moralny chaos, niemożność sformułowania trwałych etycznych rozstrzygnięć, dojścia do uniwersalnych uzgodnień. Przyczyną tego stanu rzeczy jest niewspółmierność argumentów uczestników różnorodnych dyskursów, forsowanie przez nich „na siłę” własnych stanowisk, opierających się na „sztywnych” założeniach ideologicznych<sup>52</sup>. Pasierb, uwypuklający chaotyczność i antynomiczność dzisiejszej kultury, uważał, że dialog i porozumienie funkcjonujących w jej obrębie modeli z Kościołem są możliwe.

Na rodzący się na naszych oczach ponad kordonami politycznymi jeden świat nie można nie patrzeć bez nadziei, że stanie się on taką samą przesłanką ewangelizacji jak ongiś Imperium Romanum i Pax Augusta! Każdy dostrzec musi wyraźne współbrzmienie takich treści przepowiadania chrześcijańskiego jak uniwersalizm, solidarność, miłość społeczna, braterstwo – z treściami kultury (...) masowej<sup>53</sup>.

Myśliciel, mimo iż doceniał wartość, wymowę tradycyjnej kultury, kultury czasów minionych, nie był jej bezkrytycznym apologetą. Sądził, że model tej kultury mógłby – z punktu widzenia współczesnego Europejczyka – zachować pewną atrakcyjność w przypadku, gdyby w jego łonie nieustannie pojawiały się nowe paradygmaty myślenia, nowe propozycje dla zmieniającego swój pogląd na świat, styl bycia i zainteresowania człowieka. Wiele wskazuje na to, że głównym celem Pasierba nie było jednak podawanie optymalnych metod i sposobów „odnowy” dawnej kultury, lecz raczej znalezienie rozwiązań, dzięki którym „nowoczesna” jednostka ludzka ocalałaby – w realiach złożonej, otaczającej ją rzeczywistości – własne człowieczeństwo. Nie podejmował on prób powstrzymania przemian dokonujących się w przestrzeni kultury. W przypadku tego katolickiego intelektualisty pozostał – co prawda – sentyment do tego, co dawne, ale nie było to równoznaczne z obecnością w jego myśli „programowej” niechęci czy też wrogości w odniesieniu do sfery novum. Myśliciel nigdy nie wysunął stwierdzenia, iż ta ostatnia jest gorsza od tradycyjnego modelu kultury. Konsekwentnie stał natomiast na stanowisku, że w ramach współczesnej kultury jest znacznie trudniej niż w epokach chronologicznie wcześniejszych zbudować

<sup>51</sup> J.S. Pasierb, *Słowo Boże między ludźmi*, Katowice 2010, s. 49.

<sup>52</sup> A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa 1996.

<sup>53</sup> J.S. Pasierb, *Słowo Boże...*, s. 47.

trwałe więzi, stabilne relacje między profanum a duchowymi wyznacznikami ludzkiej egzystencji. Łatwiej z kolei można stracić wiarę w siebie, we własną kreatywność, w umiejętność autolustracji, rozumienia swego indywidualnego „ja”. „Nie widząc w dziełach kultury współczesnej odbicia swoich problemów, człowiek staje się coraz bardziej niezrozumiały dla samego siebie, pogłębia się w nim wrazenie życia nie swoim życiem, w nieprawdziwym świecie”<sup>54</sup>.

Zdaniem Pasierba współczesna kultura, sztucznie wymodelowana, z jednej strony przyczynia się do intensyfikacji trapiącej człowieka nudy, wzmacnia jego alienację, z drugiej zaś – jest w stanie – ze względu na obecny w niej paradygmat wynalazczości – „wyrwać” go z tego „zakłętego kręgu”.

Co można zrobić, jak ocalić siebie w sytuacji kończącej się kultury tradycyjnej, (...) przeżywając nastanie kultury współczesnej, otwartej i skomplikowanej? (...) Kultura współczesna podpowiada nam pewnego typu rozwiązanie. Stworzyła ona kult (bo to kult prawdziwy) właściwy naukom ścisłym i technice: kult wynalazczości. Sądzę, że w tym tkwi pewna wskazówka. Trzeba tylko sobie powiedzieć, że każdy z nas musi być wynalazcą i że najważniejszym wynalazkiem, który trzeba zrobić, jest odkrycie swojego własnego życia, dokonanie wyboru świadomego i odpowiedzialnego – kim chcemy zostać.

Bohaterowie kultury współczesnej, zwłaszcza tej w wydaniu popularnym, „krojonej” na uśrednione gusta, są zazwyczaj osobami kreatywnymi, pełnymi energii, zapału. Warto – w przeświadczeniu Pasierba – „wszczepić” ich aktywizm w nasze, nierzadko trudne, życie. Nie powinno się jednak w żadnym wypadku automatycznie przenosić idei, przekonań tych „szczęśliwych” ludzi do sfery realnego „tu i teraz”. Niezbędny jest samodzielny wysiłek, trud w budowaniu własnej osobowości. Nastrój towarzyszący naszej „wynalazczości” może nosić „znamie” kultury masowej, ale istota i głębia tego niezmiernie ważnego procesu muszą być „naznaczone” indywidualną pracą, wysiłkiem intelektualnym, muszą odzwierciedlać stan ducha danego „ja”, jego dylematy, wątpliwości, obawy i nadzieje. Wybór innych sposobów „tworzenia” własnego życia zwiększa prawdopodobieństwo tego, że „w połowie czy u kresu życia człowiek [zobaczy – P. K.], że przeżył nie swoje, tylko jakieś cudze życie, podyktowane przez innych, narzucone przez stosunki społeczne, przez układy, przez własny konformizm, oportunizm, przez fakt, że pozwolił się ogłupić i zmanipulować”<sup>55</sup>.

Pasierb wskazywał na konieczność ocalenia siebie, ocalenia własnej tożsamości w złożonych, skomplikowanych realiach współczesnego świata. Jest to

<sup>54</sup> J.S. Pasierb, *Kościół a aktualne przemiany kultury polskiej*, [w:] *Człowiek we wspólnocie Kościoła*, red. L. Balter, Warszawa 1979, s. 337.

<sup>55</sup> J.S. Pasierb, *Pionowy...*, s. 14–15.

bez wątpienia zadanie niełatwe, lecz na pewno możliwe do zrealizowania. Trzeba uświadomić sobie jego wagę, specyfikę i znaczenie. Jednostka ludzka nie może dopuścić do sytuacji, w której to nie ona „tworzyłaby” swoje życie, lecz czyniłyby to inne osoby bądź też struktury, uwarunkowania. Nie powinno się – w opinii poety – ulegać w zbyt dużym stopniu m.in. wpływom i oddziaływaniom technicyzmu, będącego jednym z najbardziej wyrazistych rysów obecnej kultury. Zazwyczaj jest tak, że ludzie „tworzeni” przez technicyzm mieszkają w krajach, w których nasycenie najnowszymi osiągnięciami techniki nie jest duże. „Upojenie techniką (odwrotnie nieraz proporcjonalne do stanu „utechnicznienia” określonego społeczeństwa (...)) prowadzi do wykształcenia się mentalności technicznej”. Tę ostatnią nie zawsze można odnieść do osób legitymujących się wykształceniem technicznym i pracujących zawodowo w tej sferze. „Wiadomo przecież, że ścisła czołówka wielkich odkrywców, pionierów myśli technicznej posiada mentalność zupełnie inną, doceniającą i wykorzystującą praktycznie takie np. niezrozumiane i pogardzane przez „technikistów” wartości, jak poznanie intuicyjne, znaczenie imponderabiliów filozofii, wiary religijnej, humanistyk”. Ludzie przepelnieni zachwytem nad wielkimi, rzekomo nieograniczonymi możliwościami techniki w istocie słabo rozumieją ten aspekt rzeczywistości. Są z reguły naiwnymi racjonalistami, przeświadczeniymi, iż technika planuje i kieruje ludzkim życiem. Nie posiadają, w przeciwieństwie do wielkich wynalazców, fizyków itp., „zmysłu tajemnicy”, nie nurtuje ich „wątpliwość, której dał wyraz Nietzsche, że świat jest głębszy, aniżeli pomyślał dzień”, nie zdają sobie sprawy z tego, że oprócz metod poznawczych stosowanych w naukach ścisłych istnieją również inne formy i sposoby poznawania świata. W gruncie rzeczy „skazują się” na zamknięcie w kręgu myślenia uproszczonego, stereotypowego, myślenia o charakterze magicznym, nieuwzględniającego takich elementów poznania, jak eksperyment czy też doświadczenie. Obce są im „wątpiwości prowadzące do głębszej refleksji nad zagadnieniami bytu, nad problemem człowieka, co prowadzi do niemożności przeżycia metafizycznego czy religijnego wstrząsu”. Osoba o mentalności „technicystycznej” treści o tematyce religijnej postrzega w kategoriach baśni lub mitologii, nie widząc w nich głębszych, alegorycznych sensów i znaczeń. Jej postawy i wybory aksjologiczne są zakorzenione we własnych pragnieniach i interesach, w wierności wobec własnej „prawdy”.

„Człowiek „techniczny” jest ruchliwy, aktywny; jeżeli pragnie jakichś prawd, to takich, do których sam dochodzi. (...) Technika stawia (...) przed sobą cele utylitarne i praktyczne, rodzi to u ludzi pozostających pod jej urokiem niezrozumienie, a nawet niechęć do spraw „nie z tego świata”, niedających doraźnych pożytków doczesnych, nakazujących takie „niepraktyczne” rzeczy jak pokuta, umartwienie, ofiara, podjęcie zgorszenia krzyża”<sup>56</sup>.

<sup>56</sup> J.S. Pasierb, *Słowo Boże...*, s. 43–44.

Jednostka ludzka, „naznaczona” tak rozumianym dogmatem „technicyzmu”, często nie potrafi chociaż na chwilę „zatrzymać się w biegu” i wsłuchać w to, co mówią inni.

Pasierb widział nadzieję, zarówno dla człowieka naszych czasów, jak i dla współczesnej kultury w inspiracjach idących od chrześcijaństwa. „Społecznemu światu kultury horyzontalnej chrześcijaństwo przypomina i przywraca wielką amplitudę ludzkiego losu, dramatu człowieka, problematykę dobra i zła, ocalenia czy zatracenia swojej duszy, (...) proponuje antykonsumpcyjny, bezinteresowny stosunek do życia i piękna, (...) przypomina prawa osoby ludzkiej”<sup>57</sup>. Kultura i religia wzajemnie się warunkują, nie utożsamiając się jednakże ze sobą<sup>58</sup>. Kultura bez religii może ulec dehumanizacji, zacznie propagować „anty-istnienie”, mające niewiele wspólnego z życiem pojmowanym jako egzystencja o charakterze relacyjnym i dialogalnym, z Bogiem i drugim „ja”. Religia posiada moc integrowania, jednoczenia kultury, inspirowania i dynamizowania ludzkich „energii” do tworzenia nowych dzieł. Afirmując osobę rozumianą „transcendentalnie”, niejako zachęca kulturę do wyzwolenia się z zagrożeń niesionych przez stechnicyzowany świat. „Religia jest oddechem duszy w bezdusznym świecie”. Z kolei kultura, nie chcąc pogrążyć się w marazmie i bezideowej jałowości, szuka w religii „perspektywy, alternatywy, oddechu, inności, głębi”<sup>59</sup>.

Wielkim sprzymierzeńcem kultury był – i jest również w czasach współczesnych – Kościół. „Będąc ongiś modelem kultury, musi Kościół, chcąc nim pozostać nadal, być organizmem bardziej niż organizacją, bardziej strukturą niż konstrukcją”<sup>60</sup>. O tym zaś, że Kościół jest „organizmem” i „strukturą” decydowało – i decyduje nadal – m.in. to, iż opiera się on na pozornie antytetycznych, wykluczających się, a w istocie tworzących logiczną całość „parach”: uniwersalizmie i partykularyzmie, jedności i różnorodności, tradycji i innowacji, posłuszeństwie i nonkonformizmie. Fakt ten w naturalny sposób zbliża „Oblubieniec Chrystusa” do kultury, wewnętrznie zróżnicowanej, mieniającej się wieloma „barwami”.

Kościół nie powinien dążyć do spetryfikowania istniejących przejawów, form istniejącej, „starej” kultury katolickiej, podlegającej obecnie gruntownej weryfikacji, lecz raczej – posługując się instrumentami w postaci filozofii, teologii, a także „wyzyskując” inspirowane i chronione przezeń dzieła sztuki – pełnić rolę kulturotwórczą w przestrzeni całej ludzkiej kultury, czynnie towarzyszyć twórcom i odbiorcom zarówno kultury „wysokiej”, jak i masowej. Zadaniem Kościoła jest

<sup>57</sup> J.S. Pasierb, *Kościół a aktualne...*, s. 337.

<sup>58</sup> Sercem kultury była dla Janusza Pasierba sztuka, a duszą – religia. W. Korzeniak, *Wychowawcza funkcja kultury według ks. Janusza Pasierba*, Pelplin 2009, s. 111.

<sup>59</sup> J. S. Pasierb, *Pionowy...*, s. 81.

<sup>60</sup> Tamże.

poszukiwanie wciąż nowych form działania i środków wyrazu umożliwiających dotarcie do jak największej liczby osób z ponadczasowym przesłaniem.

Janusz Pasierb uważał, że kultura od wieków stanowi szczególną przestrzeń dialogu dla Kościoła. Poszukiwanie Boga i pragnienie zrozumienia go dokonuje się często przez metafory i symbolikę prawd, którymi „naznaczone” są dzieła kultury. Dzięki „spotkaniu” z tymi ostatnimi człowiek odkrywa zarówno siebie, jak i sacrum. Sfera kultury jawi się – w rozumieniu myśliciela – jako swoista egzemplifikacja przeobrażającej mocy Kościoła z jednej oraz jako przestrzeń obecności Boga z drugiej strony. W związku z tym, iż „chrześcijaństwo (...) dzieje się na obszarze kultury”<sup>61</sup>, kulturę powinno się kształtować w duchu ewangelicznym. Zadania tego musi się podjąć m.in. Kościół. Niezmiernie ważne jest to, by „wchodząc” w kulturę, nie dążył on do reanimacji jej starych, powstałych w mniej lub bardziej odległej przeszłości, form i elementów. „Mądrość chrześcijańska – podkreślał Jacques Maritain, z którym Pasierb się w pełni zgadzał – nie każe nam [bowiem – P. K.] wracać do wieków średnich, lecz wzywa, byśmy szli naprzód”<sup>62</sup>. Kościół nie może interpretować teraźniejszości i różnorodnych „oblicz” kultury współczesnej jedynie przez pryzmat tego, co minęło. Powinien świadomie współuczestniczyć w kształtowaniu realnego „tu i teraz” oraz być otwartym na dialog z ideami i wartościami człowieka, również tymi o zgoła niereligijnej proveniencji.

### **A dialogue between Roman Catholic Church and culture. Some thoughts of Janusz Pasierb.**

The article brings closer some considerations and thoughts of Janusz Pasierb (1929–1993), contemporary Polish theologian, art historian and poet, of a dialogue between Roman Catholic Church and culture, and the conditioning process accompanying that. Pasierb thought that, for centuries, the culture had been creating some special space of dialogue for Church. Searching for God and the need to understand Him is often preformed through metaphors and the symbolism of truth, by which works of art are marked. Thanks to meeting those, a human being discovers oneself as well as sacrum. Because “christianity (...) happens in the area of culture”, culture should be shaped in the evangelical spirit, and this duty should be performed, inter alia, by Church. It is incredibly important that,

---

<sup>61</sup> *Łatwo jest uznać przeciwnika za demona. Z ks. prof. J. Pasierbem rozmawia E. Polak, „Powściągliwość i Praca” 1991, nr 2, s. 6.*

<sup>62</sup> J. Maritain, *Religia i kultura*, przeł. H. Wężyk-Widawska, Poznań 1997, s. 30.

while “entering” culture, the Church would not aim for resuscitation of culture’s old forms, created in the past. The Church cannot interpret the present and various “faces” of temporary culture only through the prism of what is already gone. It should consciously participate in shaping real “here and now”, and be open for dialogue with human ideas and values, including those of not religious provenance, as well.